

miesięcznik członków i sympatyków NSZZ „Solidarność”

cena 20zł

Oświadczenia RKK

Od 13 grudnia 1981 r. NSZZ „Solidarność” został zmuszony do działania w konspiracji. Jednak od dwóch lat związek stopniowo wychodzi z podziemia, ujawniając się struktury „S”, powstają niezależne jawne inicjatywy społeczne związane ideami z „Solidarnością”.

W naszym regionie powstają Komitety Założycielskie NSZZ „S” w zakładach pracy, działa Klub Myśli Politycznej i rodzą się inne jawne inicjatywy społeczne. Po rozwiązaniu się Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej i powołaniu jawnej Krajowej Komisji Wykonawczej celowe stało się powołanie również jawnej struktury regionalnej.

30 grudnia przewodniczący Zarządu Regionu Antoni Stawikowski powołał Regionalną Komisję Koordynacyjną NSZZ „Solidarność”, stając na jej czele. Uzgodniono z dawną RKK, że zachowane zostaną niezbędne dla działania Związku w regionie tajne struktury, w tym TKZ-ty, uprawnienia decyzyjne przejmują RKK. W wypadku uniemożliwienia działalności RKK, kierownictwo związku w regionie przejmują ponownie tajna RKK.

RKK koordynuje działalność związkową i kształtuje bieżącą politykę Związku w regionie, wydaje oświadczenia i komunikaty oraz reprezentuje region toruński wobec przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsy i wobec innych regionów w Polsce.

RKK, jako struktura związkowa, za cel pierwszoplanowy stawia sobie reaktywowanie jawnej działalności NSZZ „Solidarność” i realizację zadań opartych na programie I Zjazdu Delegatów w Gdańsku i na programie „Budować gotowość” toruńskiej RKK, który w dużej mierze pozostał aktualny. Najpilniejszym zadaniem RKK jest ożywienie działalności NSZZ „S” w regionie i walka o ochronę poziomu życia społeczeństwa. Aktywnie wspierać będziemy inicjatywy związkowe, społeczne, kulturalne, gospodarcze i polityczne zmierzające do upodmiotowienia społeczeństwa i do przezwyciężenia ogólnego kryzysu w jakim znalazła się Polska.

RKK poprzez Biuro Zagraniczne w Brukseli współpracuje z innymi organizacjami związkowymi na świecie, w tym przede wszystkim z Międzynarodową Konfederacją Wolnych Związków Zawodowych i Światową Konfederacją Pracy, przy których to centralach NSZZ „Solidarność” jest afiliowana.

RKK ma obowiązek starania się o fundusze na działalność związkową w regionie.

Stanisław Czuszel - Andrzej Kędzierski - Władysław Krypel -
Ryszard Musielak - Gertruda Przybylska - Krystyna Sienkiewicz -
Antoni Stawikowski - Stanisław Śmigiel - Henryk wojnowski

Toruń, 29.01.1988 r.

Wzrosły ceny żywności średnio o 50%. Władza przygotowuje kolejne dotkliwe dla polskiego społeczeństwa podwyżki. RKK uważa tę decyzję za kolejną kompromitację rządu PRL, która rozniża się z deklaracjami o realizacji reformy gospodarczej. wobec nie wycofania się władz z wprowadzonych podwyżek apelujemy do społeczeństwa regionu toruńskiego:

- żądajcie w swoich zakładach pracy wypłacenia rekompensaty minimalnej 12000 zł (6000+6000 zł), tak jak np. otrzymują pracownicy Elany czy Merinotexu, co choć w minimalnym stopniu może uchronić nasze rodziny przed dalszym zubożeniem.
- pamiętajcie, że nasz Związek od początku bronił interesu wszystkich grup zawodowych. Dlatego nie możemy zapominać o tych, którzy od lat zarabiają mniej od średniej krajowej (np. służba zdrowia, szkolnictwo, emeryci) i będą musieli zadość uczynić minimalną rekompensatą. Nie dajmy się podzielić na tle różnic w przyznawanych rekompensatach.

Organizacje zakładowe „S” winny wspomagać rodziny najuboższe. RKK uważa, że zachowanie postawy samopomocy i samoobrony społecznej pomoże nam przejść przez tę kolejną próbę.

Regionalna Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”

Toruń, 4 luty 1988 r.

Podwyżki raz jeszcze. Temat, który po - wraca co jakiś czas, budząc na ogół takie same reakcje. Cóż można dodać do komentarzy, wygłaszanych w każdej rodzinie, na każdym stanowisku pracy? Ciągłe obniżanie się stopy życiowej większości obywateli PRL stało się faktem, do którego jakbyśmy zażyli już przywyknąć. Inna rzecz, iż w tym przyzwyczajaniu się władza nam pomaga. Poprzednie podwyżki cen nie były drastycznie wysokie, obecne - znacznie wyższe - złagodzone zostały o - wymi szescioma tysiącami złotych, których działanie rekompensacyjne polega przede wszystkim na efekcie psychologicznym (zwiększonym w wiodących zakładach do - datkowymi kwotami). Jaki będzie efekt ekonomiczny podwyżek cen - pytać chyba nie warto. Nie dlatego, że rzetelna odpowiedź wymaga przeprowadzenia gruntownej analizy ekonomicznej. Dotychczasowe doświadczenia w tej mierze pozwalają i bez tego przewidzieć, że chora gospodarka po tej

operacji nie stanie na nogi, nie stanie też po następnych, jeśli ograniczą się one do drenażu niezbyt zasobnych (w większości) kieszeni obywateli. Zdopingować władzę do rzeczywistego reformowania może tylko nacisk społeczny. Czy można mieć nadzieję, że zacznie on funkcjonować? A jeśli tak to w jakiej formie? - czy jako mądrze ukierunkowane działanie zorganizowanych grup i środowisk, czy też jako żywiołowy wybuch społecznego niezadowolenia? Stan nastrojów społecznych, w świetle ostatnich badań opinii publicznej, wskazuje, iż bardziej realna jest ta druga forma wywierania nacisku. Z ogólnego punktu widzenia zjawisko to musi budzić niepokój. Strata w ludzkich istnieniach, które nieuchronnie pociągnie za sobą niekontrolowana eksplozja społeczna, niegrów noważy bowiem nawet moralna satysfakcja, że władza zbiera gorzkie owoce swej niezdarnej polityki.

IGL

TRUDNE, ALE NIEZBĘDNE...

Od pewnego czasu w różnych miejscach to w pierwszym, to w drugim obiegu, ponownie pojawiają się pomysły, by drogę ku lepszemu urządzeniu naszego kraju upatrywać w reformach prawną. Podobne myśli publikowano niekiedy za czasów legalnej "Solidarności", dosłownie aż do ostatniej chwili przed stanem wojennym, potem szok spowodował odrzucenie na dłuższy czas takich myśli przez wielu. To psychologicznie zrozumiałe - zwłaszcza np. dla piszącego te słowa, który też przez kilka lat po pamiętnym grudniu wyznawał zasadę "wszystko albo nic". Sytuacja zaczęła się odblokowywać we wrześniu 1986r., gdy zwolniono tych najbardziej znanych i najdłużej (po 1981r.) izolowanych więźniów politycznych. Co prawda, z różnych przyczyn, m.in. z powodu tak długiej zwłoki w stosunku do oczekiwania społecznych, owa "amnestia Kiszczaka" miała dla nas (nie licząc samych więźniów i ich najbliższych) znaczenie raczej tylko symboliczne. Dlatego choć wiele rzeczy w historii zaczynało się od symboli zaledwie, chyba wszyscy jesteśmy sceptyczni, bardzo ostrożnie, albo wręcz nieufnie traktujemy wszelkie poczynania władz nastawione na pozyskanie opinii publicznej.

Mienniej jednak zgadzam się z myślą, którą na łamach 10 numeru "PP" wyraził Izrael Glikman, a także z sugestiami pochodzącymi od Andrzeja Zybortowicza i Lecha Kaczyńskiego, które w tym samym numerze zostały przekazane w relacjach z dwóch spotkań torunskiego Klubu Myśli Politycznej. Mianowicie sądzę, że celem jest podjęcie długofalowej walki o reformę prawa w Polsce. Mam na myśli walkę metodami legalnymi, tj. z poszanowa-

nieniem dotychczas funkcjonujących praw do póty, dopóki nie zostaną one zniesione. Ale z drugiej strony - walkę nastawioną na zmianę nawet tych ustaw i innych aktów prawnych, które są szczególnie istotne dla istniejącego porządku (lub raczej nieporządku), włącznie z konstytucją. Skoro władze same już niejednokrotnie dały do zrozumienia, że zamierzają zmienić konstytucję, to niezależne środowiska społeczne powinny moim zdaniem włączyć się do kampanii konstytucyjnej, która właściwie już się zaczyna. Byłaby to więc kampania znacznie ważniejsza od tej z przełomu lat 1975-1976. Bowiem po pierwsze dotyczyłaby całej treści ustawy zasadniczej, a nie tylko wyodrębnionych spraw. Po drugie, jest spora szansa na to, że w owej kampanii weźmie udział znacznie większy odłam społeczeństwa niż 12 lat temu. I to jest zarazem szansą na skuteczniejsze niż poprzednio reprezentowanie interesu społeczeństwa (w kampanii z lat 70-tych nacisk moralny Episkopatu i załączkowych środowisk opozycyjnych spowodował pewne ustępstwa władz). Po trzecie wreszcie, przy okazji zmieniania całej konstytucji można stworzyć ramy również dla korzystniejszego uregulowania tych sfer życia publicznego, których dotyczą ustawy uchwalone w latach 80-tych.

Od czasu sformułowania rzędu Jaruzelskiego - Rakowskiego daje się zauważyć, że władza częściej i chętniej powołuje się na prawo niż na ideologię. Krytykując "Solidarność" władze państwowe i partyjne bardziej akcentują to, że działalność Związku godziła (jakoby) w konstytucyjny porządek, niż to, że postulaty "Solidarności" nie były zgodne (zdaniami władz)

c.d. na s.3

Różnorodne strachy i zmartwienia trapią współczesnych Polaków. Rodzi je najczęściej niepewność jutra, brak stabilności finansowej, cwałująca inflacja, pustoszące polki. Zresztą każdy z nas bez trudu doda do tej listy dziesiątki innych, mocnych osadzonych w PRL-owskiej rzeczywistości przyczyn swych indywidualnych smór i lęków. Daniel Passent, "zawodowy dostarczyciel igrzysk", jak niezwykle trafnie określił go ostatnio Kisiel, sytuuje się ponad owymi, aż banalnymi w swej zwyczajności, źródłami niepokojów współobywateli. On patrzy dalej i sięga wyżej. To co spędza sen z jego powiek nazywa się bowiem "nowym dogmatyzmem" /Polityka nr 3/. Jakieżś mogłoby być inaczej - forpocztą owego dogmatyzmu nadciągają ze szpalt prasy katolicko-jezuickiej, straszac widmem totalnej prywatyzacji. Nasz komunistyczny liberał z ostatniej strony "Polityki" bynajmniej nie utożsamia się w swych obawach z redaktorem Henrykiem Pardusem z "Rzeczywistości", Julianem Bartoszem ze "Spraw i Ludzi" że nie wspomnę o naszej regionalnej Marii Kędzierskiej /tej ostatniej "Konfrontacje" w magazynowym wydaniu "Gazety Pomorskiej" polecam jako żywy skansen myślenia i pisania w zapomnianym stylu wczesnych lat pięćdziesiątych/, którzy w każdej nawet najskromniejszej inicjatywie reprivatyzacyjnej weszli zdradę najświętszych zasad realnego socjalizmu. Nie, po stokroć nie! Wszak to redaktor Passent nieraz brał poglądy tego towarzystwa pod elegancki obcas swego sprawnego pióra. Wbrew wyznawanym przez wspomnianych redaktorów dogmatom deklaruje się jako "zwolennik reprivatyzacji". Jego zdaniem "już nikt w Polsce nie wierzy, że państwo piecze lepsze ciastka, czy produkuje lepsze samochody". Czy jednak rzeczywiście nikt w Polsce tak dziś nie myśli? Czy ludzie skupieni wokół regionalnych dzienników partyjnych niektórych tygodników, wokół różnej maści komitetów, sztabów i komend wojewódzkich czy centralnych, owo swoiste lobby "starego dogmatyzmu", nie są w dalszym ciągu przekonani o tym, iż nie masz nad państwo w kwestii wypieku ciastek, czy nieco bardziej skomplikowanej produkcji samochodów?

Warto przyjrzeć się atakowanym przez Passenta eksponentom "nowego dogmatyzmu". Są nimi prof. Andrzej Zawislak /"Państwo i gospodarka" Przegląd Katolicki nr 1/, oraz Dariusz Pilar /"Odmarsz statystów" Przegląd Powszechny nr 1/. Kompetencje tego pierwszego są zresztą zdaniem Passenta żadne, jako że nie znalazł jego nazwiska w "Kto jest kim w Polsce 1984" i gdzieś mu tam do profesorów, którzy edukowali Nr 1 polskiej felietonistyki. Przytoczmy pomimo to chociaż fragment tego, co ma do powiedzenia ten, który w przeciwieństwie do Passenta nie zmieścił się w polskim "Who is who": "gospodarka, z której wyeliminowano /albo mocno zmniejszono/ zainteresowanie skutkami działania -

nie może być efektywna. Co natomiast przywraca to zaufanie? Reprivatyzacja. Tak zwane prawo Savasa /najlepiej chyba empirycznie sprawdzone i udokumentowane ze wszystkich twierdzeń formułowanych w ekonomii/ dowodzi, że działalność państwowa w dowolnej dziedzinie gospodarki jest średnio o 60% droższa od prywatnej".

Nazwiska Pilara Passent najprawdopodobniej w wadecum najlepszym nawet nie szukał. Zacytujmy jednak i tego "ignoranta": "Deatyzacja - a więc faktyczne wyłączenie spod kontroli państwowej administracji i przekazywanie pod kontrolę zorganizowaną w różnych formach obywatelom coraz większych obszarów naszego życia - jest najważniejszym chyba społecznym, gospodarczym a także politycznym zadaniem najbliższych lat".

Jakież to komitety, komendy i sztaby stoją za zaprezentowanymi wyżej poglądami tych, którym nawet nie udało zmieścić się w "Who is who"? Innymi słowy jakie realne siły polityczne popierają "nowych dogmatyków"? Wiastety, należy z przykrością stwierdzić, że praktycznie żadne. Dlatego jeżeli jest się kogo bać, to wyłącznie tych, którzy "stary dogmatyzm" z wiadomymi skutkami praktykują uparcie od ponad czterdziestu lat. I nie sztuka z wyżyn "Polityki" wyemiewać karykaturalnych zwolenników komunistycznych dogmatów ulokowanych w redakcjach przeróżnych "Rzeczywistości" czy "Spraw i ludzi". Sztuka pokazywać tych, którzy stanowią realne lobby "starego dogmatyzmu" skutecznie - jak widać w szóstym roku bezskutecznego wdrażania reformy - hamują nawet to co na obecnym etapie rozwoju realnego socjalizmu jest już dozwolone. A zwolenników "nowego dogmatyzmu", jeżeli to co wyznają jest jakimkolwiek dogmatyzmem, radzę pozostawić w spokoju - niech się chociaż wygadają do woli.

Observator

c.d. ze s.4

Od wielu lat darzę ogromnym szacunkiem O. Wołoszyna, dlatego jego wypowiedź była dla mnie prawdziwym wstrząsem. Próbuję znaleźć jakieś wytłumaczenie tego zdarzenia i nasuwają mi się w związku z tym dwie możliwości. Albo O. Wołoszyn nie powiedział prawdy, a rzeczywistość przystępna odwołania przyjazdu ks. Małkowskiego były naciski zewnętrzne (np. policyjne), albo to co powiedział odpowiada prawdzie i decyzję O. Wołoszyna motywowały dość dalekie pojmowane intencje wychowawcze. Istnieje jeszcze trzecie rozwiązanie łączące w sobie dwie poprzednie. Śadna z nich nie jest lepsza od drugiej. Nie mogę jest racją osądzić kogokolwiek. Pragnę jednak tą drogą dać wyraz memu głębokiemu szacunkowi i rozczarowaniu.

Nazwisko i adres znane redakcji

c.d. ze s.6

mi władz, popierać odradzający się ruch związkowy i ściśle z nim współdziałać, walczyć o prawo do życia w wolnym i niepodległym kraju, do wolności stowarzyszania się, do pluralizmu politycznego, do życia w nieskażonym środowisku naturalnym. PPS domaga się również prawa do zastępczej służby wojskowej i zniesienia kary śmierci.

Prezydium Rady Naczelnej PPS tworzą: Jan Józef Lipski (Warszawa) - przewodniczący; Władysław Goldfinger-Kunicki (Warszawa), Józef Rinior (Wrocław) - wice-przewodniczący; Andrzej Malanowski (Warszawa) - sekretarz; Piotr Ikonowicz (Warszawa), Andrzej Kowalski (Wrocław), Marek Nowicki (Warszawa) - członkowie. Władzą naczelną PPS jest Rada naczelna, która składa się z Prezydium, Centralnego Komitetu wykonawczego (11 osób,

przewodniczący - Tadeusz Rachowski z Warszawy) oraz delegatów Okręgowych Komitetów Robotniczych.

WPLATY

LEG - 1000 zł

PODZIĘKOWANIA

MB - za sprzęt fotograficzny
WiP - dziękuje Smokom
barbarossa dziękuje Bydgoszczy



Janusz Bacholc



Andrzej Malanowski (PPS) na spotkaniu w Klubie Myśli Politycznej